Nr. 194. Lwów — Sobota dnia 25 Sierpnia. Rok 1894

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 5 "
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.



Dziś: Sob. św. Ludwika Kr. Maksyma P. | Jutro: Niedz. G. 15 po Św. N. 10 po Sosz.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 18. Zachód „ 6 „ 48.
Długość dnia g. 13 m. 55. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

## Przegląd polityczny.

Lwów 24 sierpnia.

Od pewnego czasu, zwłaszcza od czasu ostatnich zamachów anarchistycznych, spostrzedz można w poważnej części prasy niemieckiej prąd, dążący do ograniczenia wszystkich tych wolnościowych urządzeń, które sfery masońskie wymogły na Bismarku i na których opiera się dziś konstytucya cesarstwa niemieckiego. Do odwrotu w tym kierunku nawołują nie tylko pisma półurzędowe i konserwatywne, ale także najpoważniejsze organa liberalne jak *Kölnische Zeitung*, która nie ma wprawdzie jeszcze odwagi postawić jawnie postulatu zniesienia powszechnych wyborów, ale w każdym razie przemawia za tem, aby ustawę wyborczą zreformowano w tym kierunku, iżby warstwy uprawnione z natury rzeczy do wywierania wpływu na sprawy publiczne, czy to z tytułu posiadania, czy z wyższej inteligencyi, lub stanowiska, w całej pełni z tego prawa mogły korzystać. Pisma konserwatywne idą o wiele dalej i żądają wprost ograniczenia swobody prasy i zgromadzeń. Dyskusya nad tą kwestyą wre już od kilku tygodni, zaognia umysły i oczywiście wywołuje w szerokich masach, zwłaszcza robotniczych, gwałtowną opozycyę i nienawiść przeciw tym stronnictwom, z których łona projekty te wychodzą. Tę fazę ogólnego rozdrażnienia postanowiło wyzyskać postępowe stronnictwo p. Richtera, które tak dotkliwą klęskę poniosło przy ostatnich wyborach. Chwila rzeczywiście nadaje się wybornie, skoro bowiem, jak się na to zanosi, liberałowie i konserwatyści stracą niezawodnie wielu swych zwolenników, przeto mogą pozyskać ich postępowcy i załatać w ten sposób swój mocno podziurawiony płaszcz. Jakoż nie tracąc czasu ogłosił p. Richter manifest zawierający udoskonalony program polityczny swego stronnictwa. Program to bardzo długi, składa się bowiem z sześciu głównych punktów, z których każdy zawiera kilkanaście lub kilkadziesiąt punktów ubocznych. Frazesów w nim bez liku, ale właśnie takich, którymi najłatwiej skaptować masy. Walka publicystyczna wre obecnie o ograniczenie niektórych swobód konstytucyjnych, a zatem partya p. Richtera ogłasza, że utrzymanie tych swobód, a nawet ich rozszerzenie uważa za swój najpierwszy obowiązek. Jakoż podniesiono w manifeście postępowców z naciskiem, że żądają oni nie tylko utrzymania powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, ale także rozszerzenia go na wybory do sejmów prowincyonalnych. Pomiędzy długą litanię rozmaitych postulatów, wpleciono także takie popularne żądania jak: skrócenie czasu służby wojskowej, sprzedaż dóbr koronnych, uwolnienie artykułów potrzebnych do życia od wszelkich opłat konsumcyjnych, swobodę wyrażania swych przekonań zarówno słowem jak i drukiem; zniesienie wszelkich przywilejów, jakie daje wysokie urodzenie lub stanowisko i t. p. Pomiędzy resztą postulatów znajduje się wiele takich, które chyba na to wstawiono do manifestu, aby był dłuższy, jak n. p. postulat żądający „zabezpieczenia praw reprezentacyi narodu", jak gdyby ktokolwiek godził na te prawa, lub żądanie, aby podatki corocznie były uchwalane, co jak wiadomo dzieje się od czasu, jak cesarstwo niemieckie istnieje. Są znów także postulaty, w których urzeczywistnienie żaden rozsądny człowiek nie uwierzy, jak n. p. żądanie zniesienia wszelkich majoratów, zabronienia ustawą wychowywania chłopców w szkołach specyalnych na zawodowych oficerów i t. p. Ale p. Richterowi nie szło o to, aby stworzyć akt rozumny, z którymby się poważni ludzie liczyli, idzie mu głównie o poprawienie kredytu swego stronnictwa, skoro sposobność ku temu się nadarza.

Dziwnie niewyraźny kierunek polityczny nowego gabinetu bułgarskiego obudził między rosyanofilami nadzieję, że księstwo zupełnie dąży do oddania się caratowi na łaskę i niełaskę i tylko szuka sposobu, jak to uczynić. Postanowili tedy ułatwić ten pierwszy trudny krok sofijskiemu rządowi, opanować kraj frazesami patryotycznymi, a potem zwolna obrabiać wszystko to, co się stało w Bułgaryi po rewolucyi filipopolskiej, po odwołaniu przez cara rosyjskich oficerów i konsulów i po abdykacyi Battenberga. Nie powiodła się metoda spisków i zamachów, praktykowana przez lat ośm, więc teraz widocznie ułożono w Petersburgu nowy plan działania, w którym główne role rozdano cankowistom. Wódz ich, stary Dragan Canków opuścił naddunajską stolicę, osiadł pod Wiedniem i zląd wysłał do rządu sofijskiego prośbę o pozwolenie mu powrotu do kraju, a musiał być pewny sukcesu, skoro nie czekając na odpowiedź, opublikował manifest „do drogich rodaków". W proklamacyi tej powiada, że cały naród bułgarski tworzy jedno narodowe stronnictwo, które jest rosyanofilskiem, albowiem „jawnie wyznaje miłość i wdzięczność dla Rosyi, naszej oswobodzicielki i naturalnej opiekunki, bez której pomocy Bułgarya nie może rozwijać się historycznie w kierunku, nakreślonym dla niej w traktacie san-stefańskim". Dalej pisze Canków, że „zaufanie bułgarskiego narodu do Rosyi polega nietylko na tradycyi dziejowej, ale na niewygasłej pamięci cara wyswobodziciela i dwóchset tysięcy rosyjskich męczenników, którzy krew swą za naszą ojczyznę, za naszą wolność przelewali. Zaufania tego zachwiać nie są w stanie żadne „fałszowane akty", żadne bezpodstawne pogłoski o zamiarze Rosyi zajęcia Warny lub Burgas, kierowania armii bułgarskiej przez rosyjskich oficerów i spraw zagranicznych przez dyplomacyę rosyjską. Dług wdzięczności zaciągnęli Bułgarzy względem Rosyi, najpierw za to, że w pierwszych latach po wyswobodzeniu dostali rosyjskiego ministra wojny i rosyjskich instruktorów, którzy armię naszą wychowali w tradycyach, dających jej możność walczenia za ojczyznę z odwagą i rzadką walecznością. Następnie za to, że rząd rosyjski, pomimo, iż Bułgarya wszystkich rosyjskich urzędników wydaliła, nie pozbawił Bułgarów swej życzliwości. Jest w tem dostateczny dowód, jak wielkie były krzywdy, którycheśmy się sami dopuścili wobec Rosyi! Nietylko bezprzykładne w dziejach i wspaniałe dzieło naszego wyswobodzenia, ale i niepodległość innych ludów półwyspu bałkańskiego, przez Rosyę uwolnionych, dowodzą jasno, że Rosya bułgarskiej ziemi nie potrzebuje i w wewnętrzne sprawy księstwa mięszać się nie ma zamiaru. Rosya jednej tylko rzeczy pragnie, a ma do tego bezsprzeczne prawo: żąda ona, aby dynastya bułgarska nie przemieniła się w ognisko wrogów Słowiańszczyzny, prawosławia i Rosyi. Sam to od rosyjskich ster kompetentnych niezliczone razy słyszałem w ciągu mego sześcioletniego pobytu w Petersburgu. Gdzieindziej za to widzę prawdziwych nieprzyjaciół Bułgaryi. Spekulanci z zachodu wyzyskują nasz kraj ekonomicznie i finansowo. Dopuszczono do zmiany konstytucyi, tem samem wykopano przepaść dzielącą naród od jego dynastyi."

Następnie dowodzi Canków, że po ustąpieniu Battenberga nielegalni przywódzcy, dorwawszy się steru, a nie mogąc utrzymać się przy nim na mocy ustaw, chwycili się samowoli i gwałtów, i tak stworzyli tyranię, która musiała doprowadzić do katastrofy. Jakoż ona nadeszła: „tyran, który przez lat ośm brutalnie deptał nasze święte prawa i swobody, został żywcem pogrzebany".

„Teraz nastąpi odmiana: „naród wyciąga ręce do Rosyi". Ale przecież ów „tyran" Stambułów rządził z woli ks. Ferdynanda, a z nim właśnie Canków musi się pogodzić, bo inaczej nie zdoła działać na rzecz Rosyi. Więc w swej proklamacyi tak pisze o księciu: „Teraz przeszkody są usunięte. Ja i moi towarzysze polityczni łączymy się z narodem bułgarskim, aby się skupić około tronu ks. Ferdynanda. Każdy niechaj poświęci swe siły, aby odzyskać to, co stracone, aby wrogom Słowiańszczyzny i prawosławia w ogóle, a Bułgaryi w szczególności dowieść, jak bezowocne są ich usiłowania, które mają na celu sprowadzić naszą ukochaną ojczyznę z drogi naturalnego i normalnego rozwoju".

Następuje sformułowanie żądań, jakie Canków w imieniu swojem i swego stronnictwa stawia do rządu. Pokój z Rosyą i przywiązanie do niej, przywrócenie konstytucyi nadanej pierwotnie przez carat, ułożenie ustaw w duchu demokratycznym, zgodnym z obyczajami Bułgarów — oto program. A więc przedewszystkiem trzeba: ograniczyć wydatki, powiększone przez „tyrana", przywrócić równowagę budżetową, nie osłabiając podatkowej siły narodu, bronić handlu i przemysłu bułgarskiego od wpływu zachodniej Europy, otoczyć opieką sądownictwo, podnieść państwową godność księstwa.

Oto treść proklamacyi. Canków — to stary przechera. Był prawosławnym, potem przeszedł na katolicyzm, następnie na protestantyzm, w końcu znowu wrócił do prawosławia. Polityczna jego karyera również jest pełna takich przeskoków. Wierzyć mu nie można. To też rząd bułgarski nie dał mu pozwolenia na powrót do kraju. On tedy osiada w Bukareszcie, blizko granicy bułgarskiej, i stamtąd będzie broździł.

Jednakże sam Cankow w rozmowie z korespondentem dziennika *Daily News* powiedział, że pomimo zakazu uda się do Sofii i nie będzie zważał na skutki, jakie to mieć może. „Niech mnie zamkną — rzekł stary agitator — przyzwyczajony jestem do tego. Zakazu urzędowego nie uznaję, gdyż nie opiera się on na żadnem prawie." W dalszym toku rozmowy wspomniał Cankow, że dziś, gdy tyrana (t. j. Stambułowa) usunięto, nie ma nic przeciw księciu Ferdynandowi, byle on tylko wypełnił warunki podane w jego proklamacyi. Wreszcie rzekł Cankow, że poprosił już księżnę Maryę Ludwikę, bawiącą niedaleko Wiednia na zamku Schwarzau, o audyencyę, a jeżeli ją otrzyma, wówczas chce jej u kołyski jej syna, księcia Borysa, przedstawić, jakie trudności i niebezpieczeństwa ściągnie na swego męża i syna, jeżeli będzie się upierała przy tem, aby ks. Borys wychowany był w religii katolickiej, a nie w prawosławnej.

## Korespondencye.

Londyn 18 sierpnia.

(*Whitebait. — Manewra. — Maszyna do latania zbudowana!*)

Obiad rybny spożyli już ministrowie, dygnitarze, wybitni parlamentarzyści z większości rządowej, co jest niezawodną oznaką, że niezmiernie długa a jałowa sesya zbliża się ku końcowi. Stary zwyczaj, zaniedbywany dopiero w ostatnich czasach, nakazuje ministrom wystąpić przed zamknięciem parlamentu z oficyalną ucztą, podczas której podawane są przeważnie potrawy rybne. Po takiej uczcie posłowie na własną rękę zaczynają zjadać rybne obiady, za nimi idzie cała publiczność i tak, jak u nas pączki podczas zapust, królują w Anglii przez dni kilka ryby. Nazywa się to *whitebait*.

Początek obiadu *whitebait* jest dość ciekawy. W końcu ubiegłego stulecia w izbie gmin zasiadał pewien kupiec, nazwiskiem sir Robert Preston. Miał on zwyczaj udawać się na odpoczynek po pracach parlamentarnych do willi w Dagenham lub Essex, w celu polowania i łapania ryb. Towarzyszył mu w tych wyprawach sekretarz skarbu, Jerzy Rose, który będąc również przyjacielem Pitta, namówił raz tego ostatniego na jedną taką wycieczkę.

Pierwszy minister był zachwycony zameczkiem myśliwskim, doskonałą kuchnią i winem, którego każdy z gości wypił po trzy butelki. Pitt z czasem upodobał sobie te wycieczki i zaczęto powtarzać je corocznie. Ale Dagenham był zbyt oddalony dla ministra tak zajętego, jak Pitt. Usunięto tę trudność i zamiast podróży do Dagenham, odwiedzano oberżę w Greenwich. W miarę, jak zmniejszała się odległość, zwiększała się liczba biesiadników i po upływie paru lat całe ministeryum obiadowało na koszt Roberta Prestona. Pitt umarł, lecz jego sukcesorowie dalej zbierali się na obiady w Greenwich i zaproszenia rozsyłano ciągle w imieniu sir Roberta Prestona. Gdy i ten z kolei przeniósł się do lepszego świata, lord Farnborough zaczął rozsyłać zaproszenia najpierw pocztą, a później nadał im formę urzędową i posyłano je w pudłach z depeszami urzędowemi, krążącemi pomiędzy ministeryami.

Od tej pory obiad ministeryalny *whitebait* staje się zwyczajem stałym. Ministrowie udawali się do Greenwich na statku państwowym. Za czasów ministeryum Gladstone'a, od 1868 do 1874 r., obiady ustały. Wznowił je później Disraeli i gdy po raz drugi Gladstone powrócił do rządów, obiady z ryb odbywały się jak dawniej. Na jednym z takich bankietów, w r. 1881, prezydował lord Roseberry, jako najmłodszy w zgromadzeniu, gdyż zwyczaj mieć chce, by na fotelu przewodniczącego zasiadał Benjaminek ministrów. Gdy po Gladstonie nastąpił Salisbury, nie chciał uczestniczyć w obiadach, które za jego rządów nie odbywały się ani razu. Przerwa w obiadach trwała i w następnym okresie ministeryum Gladstone'a. Ostatnia uczta rybna ministrów królowej Wiktoryi odbyła się w r. 1883. Dopiero lord Roseberry wznowił zwyczaj Pitta, który, jak wiadomo, służy we wszystkiem za wzór dzisiejszemu premierowi angielskiemu. Publiczność uczęszcza chętnie do restauracyi nad brzegami Tamizy na obiady, prawie wyłącznie z ryb złożone. Poeta Rogues, Karol Dickens, Thackeray, Mounckon, Milnes i wielu innych, byli stałymi gośćmi w Greenwich.

Z owych czasów pozostała także dość zabawna anegdota. Poeta Rogues obiadował w towarzystwie mówcy irlandzkiego, Currona, który miał zwyczaj rozprawiać bardzo głośno.

— Wolałbym być powieszony dwadzieścia razy! — zawołał głośno — zapalając się w rozmowie.

— Ach, panie! — ozwał się gość od sąsiedniego stołu. — Dla mnie wystarczyłoby, gdyby pana powieszono tylko raz jeden.

Skończyły się manewra morskie, odbywające się corocznie w tej porze roku. Jak zwykle, wywołały one żywy interes publiczności, zdającej sobie sprawę, że nie ma dla W. Brytanii żywotniejszej kwestyi nad obronę jej wybrzeży. Zabawnym jednakże jest nawał artykułów i listów, nadsyłanych do gazet: powołani i niepowołani krytycy udzielają rad i wskazówek, a każdy co najmniej sam się za Nelsona uważa!

Jeżeli o waleczności i technicznem uzdolnieniu angielskich oficerów marynarki nikt nie wątpi, manewry teraźniejsze okazały wielki niedostatek prostych majtków, okrętowej załogi. Od dawna już symptom to był do przewidzenia, ale wobec zamiłowania narodowego do marynarki, nie można było sądzić, że przyjdzie chwila, gdy ochotników zabraknie. Tak jednak rzeczy stoją i zdaje się, że specyalnie jakieś środki muszą być przedsięwzięte dla zapełnienia kadrów. Do konskrypcyi, naturalnie, Anglia się nie posunie, bo to środek jej tradycyom wstrętny, ale jak obecnie się zdaje, poszukują sposobów zapełnienia szczerb w marynarce wojskowej przez zaciąganie do niej załogi okrętów kupieckich.

Od manewrów morskich naturalnem jest przejście do rewii armii lądowej. W obozie Aldershot książę Connaught, trzeci syn królowej, dowodzący tą armią, dwa dni odbywał świetne przeglądy przed cesarzem niemieckim. Ten ostatni dowodził na tych manewrach pułkiem dragonów, których pułkownikiem niedawno został mianowany. Popularność cesarza Wilhelma rośnie w kołach marynarki i armii, inaczej być nie może wobec usiłowań, jakie czyni, aby im swoją sympatyę okazać. Depesze informują nas, że cesarz był zachwycony widokiem konnicy i artyleryi, pędzącej przed nim w pełnym galopie.

Zjazd uczonych „British Association" w Oksfordzie budzi żywe zajęcie. Nie ma dnia, w którymby na tej lub owej sekcyi nie uczyniono ciekawych komunikacyi. Największe zaciekawienie wzbudziła próba latającej machiny p. Maxima. Wiadomo było, że od kilku lat pracuje on nad rozwiązaniem tego wielkiego zagadnienia, ale otaczała je tajemnica. Imię jego używa w świecie brytańskim zasłużonej popularności, a armaty, noszące jego nazwisko, uważane są, jako ostatnie, albo przynajmniej przedostatnie słowo artyleryi. Memoryał, który on odczytał o swym wynalazku, był zbyt technicznym, ażeby go szersza publiczność mogła była bez komentarzy zrozumieć. Objaśnienia popularne podnoszą następujące punkta: 1-o) Machina p. Maxima jest pierwszą, która się wznosi sama w powietrze; 2-o) Że nafta jest używana, jako paliwo; 3-o) Że w przeciągu 13 godzin przebiega powietrzne szlaki z szybkością 50 mil na godzinę. Wynalazca ostrzega, że jest błędem przypuszczać, ażeby maszyna mogła być odrazu zastosowaną do pasażerskich, albo towarowych pociągów powietrznych, ale już obecnie może być zużytkowaną korzystnie dla celów wojennych.

Najważniejsze, że znaleziona już została zasada, której dalsze ulepszenia snuć się będą.

A nie jest to żadną teoretyczną mrzonką. Fakt został stwierdzony przez ludzi, którzy w tej latającej machinie już podróżowali. Lord Rayleigh, który oświadczył, że odbył taką podróż z p. Maximem, twierdzi, że maszyna zatrzymywała się i spuściła w danej chwili, stosownie do woli swego kierownika. P. Maxim nie chce wyjaśnić szczegółów, których ze wszystkich stron odeń się domagano, bo sam uważa, że to dopiero zaczątek, pierwsze ogniwo. Ale gdy pierwsze powagi naukowe, jak lord Kelvin, profesor z Osborne Reynoldt i t.d., winszują mu w imieniu wiedzy potężnego wynalazku i uważają go, jako znaczący nową erę w postępie świata, nie ma powodu podawania go dłużej w wątpliwość.

## Z wystawy.

(*Nasz przemysł*).

I.

Powiedziano już nieraz, że w ostatnich latach przemysł w Galicyi znacznie się podźwignął; jakoż potwierdzają to cyfry. Jedynasta część ludności naszej żyje z przemysłu, a mianowicie 611.738 osób; w roku 1880 żyła zeń tylko czternasta część ludności, t. j. 456 502 osób. W tej pierwszej liczbie jest samoistnych przemysłowców i rzemieślników 91 508 osób, urzędników i kierowników przemysłowych 3259, robotników przemysłowych 133.182 (w tem 31.439 kobiet), najemników dziennych 10,584 — razem tedy 238 533 osób, do liczby tej dodać jeszcze trzeba członków rodzin owych przemysłowców i ich domowników 343.139, a wreszcie członków rodzin służby 30.066. Tak otrzymuje się podaną wyżej cyfrę 611 738 osób, żyjących z przemysłu.

Obliczenie to opiera się na dwóch źródłach. Jednem jest urzędowa statystyka, zbierająca swe daty za pośrednictwem Izb handlowych i przemysłowych, a wydawana przez ministeryum handlu i uchodząca za dokładną. Drugie źródło jest mniej oficyalne, ale dokładniejsze, bo pochodzi z własnych zeznań każdego mieszkańca objętego spisem ludności z roku 1890. W owym spisie każdy notował swój stan i zawód; nie ma więc najmniejszego powodu przypuszczać, żeby nie pisano w tych wykazach prawdy.

Rozwój przedsiębiorstw przemysłowych w okresie od roku 1862 do 1890 uwidocznia następujące zestawienie:

| Przedsiębiorstw przemysłowych w Galicyi było w roku | 1862 | 1885 | 1890 |
|---|---|---|---|
| 1. przemysł kruszcowy | 3.162 | 3,986 | 3.833 |
| 2. „ maszynowy | 657 | 981 | 984 |
| 3. „ keramiczny | 1.036 | 1.225 | 1.116 |
| 4. „ drzewny | 2.201 | 2.964 | 2.783 |
| 5. „ ślusarski | 626 | 732 | 642 |
| 6. „ tkacki | 1.551 | 1.005 | 798 |
| 7. „ odzieży i artykułów mody | 7.779 | 9.002 | 9.862 |
| 8. „ papierowy | 166 | 210 | 216 |
| 9. „ chemiczny | 901 | 1.193 | 1.073 |
| 10. „ budowlany | 1.275 | 1 946 | 2.007 |
| 11. wyrób artykułów spożywczych | 7.926 | 10.370 | 10.820 |
| 12. poligrafia i przemysł artystyczny | 118 | 172 | 219 |
| Razem było przedsiębiorstw | 27.339 | 33.786 | 34 343 |

W całej Austryi zaś w latach tych był stosunek następujący: w roku 1862 było przedsiębiorstw 381.358; w roku 1885 — 375.100; w roku 1890 — 399.037. Z zestawienia tego widzimy,

---

29)

## OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza*.

(Ciąg dalszy).

Pan Mieczysław nie zauważył, iż kilka następnych wieczorów jego najstarsza córka spędzała przy stoliku w salonie i pisała do późna; przypuszczał, że załatwia korespondencyę swoję i odpowiada na listy zaległe; dopiero przypadkiem, pochyliwszy się nad nią, zajrzał jej przez ramię i dostrzegł, iż swojem równem, dużem, okrągłem pismem zapełnia całe jakieś arkusze, zajęta przytem tak swoją pracą, jak gdyby skupiła w niej całą swoją uwagę.

— Co ty takiego robisz, Maryniu? — zagadnął ją ciekawy.

Odpowiedziała mu spokojnie, nie podnosząc nawet głowy z poza stolika:

— Tłumaczę.

— Tłumaczysz?... co takiego tłumaczysz?

— Powieść.

Ojciec wypatrzył na nią duże oczy, nie rozumiejąc jeszcze dokładnie.

— A to ci na co?... wzrok sobie psujesz tylko przy lampie niepotrzebnie.

— Przeciwnie, ojczulku, potrzebnie.

— Cóż ci z tego przyjdzie?... przecież dla wprawy języka obcego wystarczyłoby samo czytanie.

— Ja też nie robię tego dla wprawy.

— A dlaczego?

Przestała na chwilę pisać, odwróciła ku niemu głowę i z uśmiechem poczciwym, łagodnym, smętnym, jak gdyby chciała go nim przejednać i z góry pobłażliwość ojcowską okupić, odrzekła:

— Dla zarobku, ojczuniu.

— Co takiego?!

Zdawało mu się, że źle dosłyszał; uszom swoim nie chciał uwierzyć.

Jego Marynia, jego najukochańsze dziecko, tłumaczyła powieści dla zarobku? albożto zarobek był jej potrzebny? albóż nie miał wszystkiego, czego jej trzeba było, w domu?

W pierwszej chwili pod wrażeniem tej wiadomości zapomniał o sytuacyi, w jakiej się znajdowali.

Wydało mu się to niepojętem, żeby córka jego musiała zarabiać pracą na siebie, i to jaką?... tłumaczyć do dzienników, chodzić po redakcyach, prosić o zajęcie, jak pierwsza lepsza biedaczka, niemająca żyć z czego i chwytająca się byle jakiej roboty.

— Mój ojczulku — odezwała się, odgadując myśli, które mu się na pofałdowanem czole stłoczyły — lepsze przecież to, niżbym miała siedzieć z założonemi rękoma, jak dotychczas siedziałam. Trafia mi się sposobność zużytkowania czasu i tych trochę znajomości obcych języków, dlaczegoż nie miałabym korzystać z tego?... Każdy grosz przyda się nam teraz. Tatko wie — dodała ciszej i dyskretniej, jakby tem przypomnieniem nie chciała urazić ojca — że się nam wcale nie przelewa. Meble już sprzedane, gotówka się wyczerpuje, na nowy kredyt wiele liczyć nie można, trzeba myśleć o jutrze.

— Moje dziecko, moje dziecko! — zaczął stary głosem, w którym zadrżała boleść i smutek; ale przerwał, bo uczuł, że zapanować nad sobą długo nie zdoła, że mu coś piersi szarpać zaczyna, i że ten spokojny, zrezygnowany ton córki wrzyna mu się głęboko w serce i sprawia większe cierpienia, niż najgłośniejsze wyrzuty i skargi, jakiemiby go obrzucała.

Splótł ręce i stanął, jakby się przed nim przepaść nagle otwarła.

— Przecież to jeszcze o wiele godziwsze dla mnie zajęcie — mówiła Marynia — aniżeli gdybym poszła za pannę do magazynu, albo musiała biegać za lekcyami po mieście, chociaż może i na to trzeba się będzie zdecydować.

— Ty... za lekcyami? Maryniu?

— A cóżby w tem było złego? Chodzi tylko o to, czy potrafiłabym kogo uczyć, bo sama tak niewiele umiem i zdolności pedagogicznych nigdy w sobie nie czułam. Wandzi trafia się już godzina muzyki i... prawie przyjęła, ojczulku.

— Wandzia?... Co ja słyszę!... Kie łyżto?... na co, po co, dlaczego?... Jakżeto można bez poradzenia się ojca, bez mojego zezwolenia!

— Porozumiałyśmy się w tym względzie z mamą — uspokoiła go — same nie byłybyśmy się rozporządzały sobą.

— I mama przystała?... Mamciu, tyś się zgodziła? — zawołał, podchodząc do drzwi drugiego pokoju, w którym pani Jadwiga robiła na drutach szalik włóczkowy, słuchając przytem, jak jej Roma czytała wieczorny numer Kuryera.

Słowińska ręce z robótką opuściła na kolana i tylko głową skinęła potwierdzająco.

— Bój się Pana Boga, Jadwiniu, więc... więc na taką nędzę schodzimy? — wybuchnął stary.

— Czyż to nędza tylko zmusza do pracy? — odezwała się Słowińska. — Chcą pracować, aby darmo nie siedziały i czasu nie marnowały, chcą nam pomagać... Jakżeż im tego zabraniać, mój Mieczusiu?

— To i nam przyjdzie na starość w służbę pójść! — przerwał jej rozżalony, nie mogąc żadną miarą zgodzić się na takie proste i logiczne rozumowanie żony i córki.

Rzucił się na fotel, oczy sobie zakrył dłonią i wyrzekać zaczął:

— Boże, Boże!... do czegom ja dopuścił!... moje dzieci, moje biedne dzieci chleba wkrótce nie będą miały, a ja... ja... ojciec, muszę na to patrzeć, muszę pozwolić, aby mi się marnowała moja krew!... Przecież ja was nie na to chowałem, ja o innym losie marzyłem dla was, a tu wszystko, wszystko Pan Bóg w niwecz obrócił!...

Łzy mu głos tamowały przy tem biadaniu nad ich dolą.

— Boże, mój Boże — powtarzał — i czemu Ty się zmiłować nie chcesz nad nami?!

Marynia podeszła do niego i pocieszać go zaczęła; z drugiego pokoju żona, Wandzia i Roma obstąpiły go do koła, dziewczęta całowały ojca po rękach, a same ocierały załzawione oczy, dodawały mu otuchy, a głos im drżał i słowa brakło na ustach; nie wiedziały, co mówić, wszystko im się wydawało niestosownem w takiej chwili, tylko ta jego rzewna, serdeczna żałość udzielała się im wszystkim w różnym stopniu.

We drzwiach stanął Kazio, porzuciwszy książkę, nad którą siedział w swoim alkierzu i przypatrywał im się z daleka; nie słyszał początku rozmowy, więc nie wiedział dobrze o co chodzi i co ma oznaczać ten familijny lament.

— Cóż za nieszczęście się stało? — spytał matki, ale nie otrzymał od niej żadnej odpowiedzi, dopiero Roma wytłómaczyła mu po cichu powód ojcowskiego smutku i rozżalenia.

Stał przez chwilę na środku pokoju, rozmyślając nad tem, co usłyszał, potem, zwracając się do Maryni, rzekł:

— Zdaje mi się, że gdyby wszyscy ludzie, co muszą pracować, z tego tylko powodu łzy wylewali, drugi potop zalałby ziemię.

Ojciec spoglądnął na niego z urazą i wyrzutem.

— Jesteś dzieciak i nie rozumiesz tego — odezwał się — tu nie chodzi o pracę samą; jam was próżnować nie uczył i z siebie chyba całe życie dawałem przykład dobry, jak pracować należy, ale to mnie boli i gnębi, że do tej ostateczności doszło, iż na wyrobników was oddawać muszę, bo inaczej kawałka chleba nam zabraknie. Nie możesz tego pojąć, co się w sercu ojca dzieje, gdy patrzeć na to musi, kiedy dzieci swoje wychowywał do innego losu, kiedy, jak je, tyle lat cieszył się nadzieją waszej przyszłości, a dzisiaj.... dzisiaj, co z wami będzie?... co wam pozostaje?... To nie praca wasza mnie upokarza, tylko troska serdeczna o wasz byt, o wasze losy. Jesteś za młody, abyś mnie pojął

(Ciąg dalszy nastąpi).

że najbardziej rozwiniętym u nas działem przemysłu jest wyrób artykułów spożywczych, najmniej zaś poligrafia i przemysł artystyczny.

Zastanówmy się nad przemysłem, wytwarzającym artykuły spożywcze. W tym dziale piwowarstwo, rafinerye spirytusu, oraz fabrykacya wódek i likierów przedstawia się na wystawie lwowskiej bardzo wybitnie. Piwo z browarów galicyjskich posiada cechy dobrego i taniego napoju, a chemicy na podstawie rozbiorów chemicznych dowodzą, że piwa galicyjskie są bardzo zdrowe. Z nich największą sławą cieszy się okocimskie. Znane jest ono po za granicami kraju, a znawcy stawiają je zaraz po cieszącem się światową sławą pilzneńskiem. Browar okocimski p. Götza założony został w r. 1845; w pierwszym roku zaledwie zatrudniał 15 robotników, liczba ta powoli wzrastała i doszła teraz do 280, równocześnie produkcya podniosła się z 3.100 na 100.000 hektolitrów. Prócz browaru okocimskiego posiada p. Götz jeszcze browar w Krakowie i Słotwinie, a wszystkie te trzy browary wyrobiły w r. 1893 125.000 hektolitrów piwa. Browar okocimski posiada maszyny najnowszego systemu, motory parowe i elektryczne, wreszcie odnogę kolejową do stacyi w Słotwinie i telefoniczne z nią połączenie.

Piwo okocimskie znajduje odbyt w Prusach, Rumunii, Rosyi i południowej Ameryce. Ten ogromny zakład posiada własną kasę chorych, szpital fabryczny na 7 łóżek, szkołę fabryczną i fundusz emerytalny dla urzędników. Od roku 1858 do 1894 na wystawach krajowych i zagranicznych otrzymał p. Götz 14 odznaczeń, między innemi medal złoty na wystawie paryskiej w r. 1878. Na wystawie lwowskiej p. Götz wzniósł piękny pawilon w stylu staro-gdańskim, według planu krakowskiego budowniczego p. T. Prylińskiego. Tam dziewczęta, przybrane w malowniczy strój krakowski, sprzedają piwo, z którego dochód czysty idzie z woli właściciela na cel dobroczynny. Oprócz piwa, pomieszczona jest w tym pawilonie wystawa gospodarcza z dóbr okocimskich p. Götza, a w tych dobrach, jak świadczą okazy, rolnictwo stoi bardzo wysoko.

Z lwowskich browarów na stopie wielkich zakładów przemysłowych stoją browary: spadkobierców śp. Karola Kiselki, Rob. Kleina, Lilienfelda, Lisienickie. Również wielkiem wzięciem cieszy się piwo z browaru krasnystawskiego ks. A. Sapiehy i z browaru żywieckiego arcyksięcia Albrechta. W ostatnich czasach prawie wszystkie wielkie browary galicyjskie wyrabiają także piwo czarne na wzór bawarskich. W ogóle istnieje w Galicyi 176 browarów, z których 117 podało cyfry swej produkcyi i to jeno za rok 1890, w którym wyprodukowały 764.131 hektolitrów. Na wystawie niektóre browary galicyjskie urządziły bufety i sprzedają w nich piwo swego wyrobu.

Ukwalifikowanych piwowarów posiada Galicya 253. Z browarnictwa żyło w Galicyi w r. 1890: 3255 osób.

Ciekawe są bardzo daty, wykazujące, ile w roku 1890 było w każdym z działów przemysłu wytwarzającego artykuły spożywcze zarobkujących lub z niego żyjących. I tak samych samoistnych propinatorów wódki posiadała Galicya w tym roku 10.879, wraz z robotnikami 21.671, a żyło z tego przemysłu 62.174 osób. Drugie miejsce zajmują rzeźnicy; było ich w r. 1890 samoistnych 5387 osób, z robotnikami 10.434, a żyło z rzeźnictwa 33,364 osób.

Dalej idą restauratorzy; tych było 2752, z robotnikami 6975, żyło zaś z tego zatrudnienia osób 17.247; młynarzy było 2336, z robotnikami 6739, a razem z rodzinami 19 853 osób; piekarzy było 2181, z robotnikami 5905, żyło z piekarstwa razem osób 15.436; samoistnych przedsiębiorców wyrabiaczy serów i handlujących mlekiem było w roku 1890 615, z robotnikami 1059, żyło z tego zatrudnienia osób 3130, dalej było samoistnych gorzelników 565, masarzy 278, browarników 253, kawiarzy 192, cukierników 190. Fabryki tytoniu zatrudniały w r. 1890 1666 robotników, a żyło z tego działu przemysłu w owym roku 1773 osób, — nie licząc w to dzierżawców trafik.

Liczba wszystkich przedsiębiorstw w Galicyi, należących do działu wyrobów artykułów spożywczych, wzrosła w 5 latach od r. 1885 do 1890 o 450 (z 10.375 do 10.825), głównie dzięki rozwojowi młynarstwa (1885—2746 młynów, 1890—3206), rzeźnictwo zaznacza ubytek jednego przedsiębiorcy (4612—4611), piekarze 70 (w r. 1885 1800, w r. 1890—1730) a cukiernicy 4 (130—126). Ubytki są nawet w tak nielicznych przedsiębiorstwach jak masarstwo (19—13), fabryki czekolady (17—7), słodu (7—2), musztardy (5—2), rosolisów i likierów (56—30), miodosytnie (43—27); natomiast przybyło fabrykantów sera 8, piwowarów 4 (172—176), gorzelników 43 (561—604), fabrykantów napoi musujących 78 (110—188). Nowe zupełnie zakłady przemysłowe powstały: 1 fabryka wyrobów z ciasta, 5 fabryk surogatów kawy, 3 fabryki pierników, 8 fabryk konserwów mięsnych i 6 fabryk sztucznego lodu.

Wielkich fabryk parowych, wytwarzających artykuły spożywcze, było w Galicyi w r. 1890 724 o sile 8798 koni, zatrudniały one 13.888 robotników. Między niemi było 128 wielkich młynów, z ogólną produkcyą 1,932.965 cnt. m. mlewa wartości około 7 milionów zł.; 4 piekarnie, 1 fabryka cukru w Sędziszowie (obecnie założona po r. 1890), produkująca, jak to już wspomnieliśmy, pisząc o fabrykach cukru w Galicyi, cukru surowego 17.390 cnt. m. i melassy 9918 cnt. m., 1 fabryka czekolady, 3 fabryki surogatów kawy, produkujące 3620 c. m. towaru, 430 gorzelń wyrabiających rocznie 2,313.646 hektolitrów wódki, 14 rafineryi spirytusu, przeczyszczających 44.870 hl. rocznie, 2 fabryki słodowych napojów spirytusowych, 13 fabryk napojów musujących i 5 fabryk tytoniu o produkcyi rocznej 34.863 c. m. tytoniu i cygar.

---

Na placu wystawy panuje od kilku dni ruch bardzo ożywiony. Co dnia zwiedza ją mnóstwo gości z prowincyi. Wczoraj było na wystawie 6515 osób; panoramę zwiedziło 1258 osób, pałac sztuki 649 osób, mauzoleum Matejki 533 osób.

Uczestnicy wycieczki stryjskiej urządzili wczoraj na placu wystawy owacyę panu Namiestnikowi, wznosząc na cześć jego okrzyki: „Mnohaja lita“. Wieczorem przypatrywali się obrazom świetlnym prof. Malinowskiego i fontanie, — o godzinie dziesiątej zaś udali się na dworzec i odjechali do swych domów.

Wczoraj również — jak to donieśliśmy — zwiedzała wystawę wycieczka działaczy ludowych z Turki i uczniowie szkół ludowych z powiatu bialskiego, 27 chłopców, pod wodzą inspektora p. Rzeszotki. Dziatwie bialskiej i turczańskiej dostarczyła obiadów p. Łomnicka. Dziś rano dziatwa bialska miała powrócić do domów, gdyż na dłuższy pobyt nie miała funduszów. Dzięki atoli pani Łomnickiej i Jeleniowej, które w imieniu Tow. szkoły ludowej dostarczyły funduszów, uczniowie bialscy zostają jeszcze przez dziś we Lwowie i zwiedzać będą wystawę.

Wyszedł już staraniem i nakładem dyrekcyi wystawy illustrowana broszura p. t.: „Przechadzka po wystawie“. Popularny ten przewodnik przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla młodzieży i dziatwy szkolnej. Za kilka dni wyjdzie katalog wystawy koni, — która odbędzie się od dnia 6 do 12 września.

Od otwarcia wystawy do dnia 22 b. m. zwiedziło wystawę za płatnymi biletami 460.036 osób; liczba ta nie obejmuje tych osób, które wchodzą na wystawę za stałymi biletami wstępu; gdyby i te osoby do powyższej cyfry doliczono, to liczba osób zwiedzających wystawę, przekroczyłaby już cyfrę pół miliona.

Uczniowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych przybędą w pierwszych dniach września do Lwowa pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza celem zwiedzenia wystawy.

Wczoraj ukonstytuowały się znowu dwie komisye, mianowicie dla grupy XXII (maszyny) i XXIII (elektryczność). Pierwsza z tych komisyi wybrała przewodniczącym inżyniera Edwarda Heppego, druga profesora politechniki Romana Dzieślewskiego. Obie komisye wybrały referentem profesora Maryniaka.

Dnia 27 bm. rano przybędzie wycieczka włościan z powiatu rzeszowskiego, przeszło 500 osób. Wycieczkę tę organizuje i na czele jej stoi poseł Stanisław Jędrzejowicz.

## Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 sierpnia.

P. prezydent Mochnacki zagaiwszy wczorajsze posiedzenie oświadczył, iż wszystkie komisye Rady pracują energicznie, aby przyjęcie Cesarza, który od jutra za dwa tygodnie przybywa do naszego grodu, wypadło jak najlepiej, tak, jak na stolicę kraju przystoi. Podniósł dalej p. prezydent, iż od dawna przyjętym zwyczajem było, że na czele straży obywatelskiej, która podczas pobytu Monarchy, utrzymuje porządek w mieście, stawali dwaj członkowie miejskiej reprezentacyi. I tak w r. 1880 podczas pobytu Cesarza przewodniczyli straży obywatelskiej pp. radni Groman i Piątkowski, podczas pobytu arcyks. Rudolfa pp. Michalski i Rewakowicz. Należałoby więc, aby i w tym roku dwaj reprezentanci Rady miejskiej ujęli w swe ręce ster straży. P. r. Getritza Rada upoważniła już do zajęcia się strażą obywatelską, p. prezydent zaproponował przeto, aby Rada na drugiego kierownika straży wybrała p. Michalskiego. Rada propozycyę tę przyjęła. Dalej uwiadomił p. prezydent Radę, iż stosując się do jej uchwały, był w deputacyi u p. Namiestnika w sprawie kolei elektrycznej i prosił go, by zezwolił na położenie szyn tej kolei w ul. Czarneckiego po pod gmach Namiestnictwa. P. Namiestnik z żalem oświadczył jednak, że do prośby Rady miejskiej przychylić się nie może i musi obstawać przy deklaracyi delegata Namiestnictwa radzcy Morawetza, który sprzeciwił się budowie elektrycznego tramwaju przez ulicę Czarneckiego. W obec tego komisya elektryczna uchwaliła delegatom Rady miejskiej, wybranym do komisyi reambulacyjnej trasy kolei elektrycznej dać dyrektywę, aby nie obstawali nadal przy poprowadzeniu szyn tej kolei przez ulicę Czarneckiego, lecz żeby zaproponowali trasę przez Podwale i ulicę Wałową, która będzie przekopana, i przedłużenie do ulicy Czarneckiego w pobliżu tak zwanej pikiety ogniowej.

Przystąpiwszy do porządku dziennego uchwaliła Rada, szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym im. Szaszkiewicza przenieść z ul. Grodeckiej na ul. Szaszkiewicza, a na pomieszczenie paralelek żeńskiej szkoły im. św. Anny wynająć na trzy lata realność przy ul. Janowskiej pod l. 36, lecz tylko pod tym warunkiem, jeżeli fizyk miejski zbada tę realność i orzeknie, że ona na pomieszczenie tych paralelek jest przydatną, że przeciw temu miejscu nie przemawiają żadne względy sanitarne.

W dalszym ciągu uchwalono uregulować ulice: Panieńską i Zamkniętą i wypłacić dyrekcyi teatru lwowskiego resztę subwencyi na r. 1894, zmieniono dotychczasowy statut organizacyjny kursów nauki dopełniającej. Na tem obrady zakończono.

# KRONIKA.

Lwów 24 sierpnia.

**Ks. arcybiskup Stablewski** był chwilowo chory, przy zmianie powietrza nabawił się bowiem silnej kataralnej afekcyi z gorączką, teraz jest mu już znacznie lepiej. Ks. biskup Likowski, który zabawi w Zakopanem, wyzdrowiał już i wraca z końcem tego miesiąca do Poznania.

**Odznaczenia.** Profesor szkoły rolniczej w Dublanach dr. Roman Wawnikiewicz, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, Roman Bastgen, dyrektor szkoły rolniczej w Horodence, złoty krzyż zasługi z koroną, zaś Jan Górski, prowizoryczny nauczyciel kursu hodowli lnu i konopi w Gródku, złoty krzyż zasługi.

**Ze sfer adwokackich.** Dr. Leopold Caro, autor znanych studyów o lichwie i o kwestyi żydowskiej, które tyle zainteresowania wzbudziły w ostatnich czasach, otwiera kancelaryę adwokacką w Krakowie.

**Zmiany terytoryalne.** Gminy Książnice, Podlecka i Wyka wyłączono z okręgu sądowego w Radomyślu, a przyłączono do okręgu sądowego w Mielcu.

**Wpisy** do szkoły weterynaryi we Lwowie rozpoczną się 1 października i trwać będą do 8-go.

Wpisy do żeńskiej szkoły im. Staszica odbędą się w dniach 29, 30 i 31 bm.

**Konkursa.** W okręgu pilzneńskim wakują dwie posady nauczycieli ludowych. Wydział rady powiatowej żółkiewskiej rozpisuje konkurs na cztery posady akuszerek. W okręgu zaleszczyckim wakuje czternaście posad nauczycieli ludowych. Dla uczniów wiedeńskiej akademii rolniczej są do nadania stypendya po 200 zł. rocznie. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza konkurs na posadę lekarza kolejowego dla stacyi Lwów-Podzamcze z roczną płacą 400 zlr. i dodatkiem na fiakry w kwocie 200 zlr.

**Uroczystość św. Jacka.** W sobotę d. 25 bm. rozpocznie się w Krakowie u grobu św. Jacka w kościele OO. Dominikanów wielka uroczystość trzechsetnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka. Uroczystość potrwa cały tydzień, bo do 2 września włącznie, a codziennie odbywać się będą: rano o godzinie 9 wotywa, o g. 10 suma z kazaniem, o g. 4 po południu nieszpory i kazanie. Nabożeństwa odprawiać będą kolejno księża: arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, arcybiskup ormiański Issakowicz, kardynał dr. Jerzy Kopp książę-biskup wrocławski, biskup przemyski dr. Łukasz Solecki, biskup tarnowski Ignacy Łobos, biskup Glazer, sufragan przemyski, prałat Henryk Matzke kanonik kapituły krakowskiej, prałat Józef Krzemiński infułat i archiprezbyter kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie, jenerał zakonu kaznodziejskiego Andrzej Frühwirth, dr. Józef Pelczar, kanonik i profesor uniwersytetu jagiellońskiego i wielu innych. Kazania wypowiedzą między innymi księża: arcybiskup ormiański Issakowicz, dr. Antoni Krechowiecki, dr. Pelczar, profesor Wojciech Siedlecki, Teofil Flis kaznodzieja katedralny na Zamku, Zygunt Janicki gwardyan OO. Reformatów w Krakowie.

W niedzielę dnia 2 września po nieszporach wyruszy procesya do katedry na zamek, którą prowadzić będzie książę-biskup wrocławski ks. kardynał Kopp w assystencyi kapituły katedralnej krakowskiej oraz duchowieństwa świeckiego i zakonnego. O godzinie 6 w katedrze na Zamku wypowie kazanie ks. kanonik i profesor uniwersytetu dr. Józef Pelczar, po kazaniu procesya wróci do kościoła OO. Dominikanów. „Te Deum“ zakończy nabożeństwo.

**Tramwaj w Stanisławowie.** Przed kilku dniami donieśliśmy, że zawiązało się w Stanisławowie konsorcyum, zamierzające oświetlić elektrycznością całe miasto. Dziś znowu za tamtejszym organem lokalnym powtarzamy, że drugie konsorcyum stara się o koncesyę na tramwaj naftowy albo gazowy. Konsorcyum krząta się około sprawy już kilka miesięcy i obliczyło, że tramwaj w Stanisławowie rentowałby się.

**Fałszerz jednoguldenówek.** W Sanoku odbył się proces przeciw młynarczykowi Józefowi Paliwodzie, który nie umiejąc niemal czytać, potrafił podrobić wyborne 15 sztuk jednoguldenówek, z których 3 za pośrednictwem swej siostry puścił w obieg w Przemyślu. Winy nie udowodniono, został więc uwolniony. Paliwodę zaś skazano na najniższą karę, bo tylko trzy dni więzienia.

**Panorama tatrzańska.** P. Boller, znakomity pejsażysta monachijski, twórca pejsażu panoramy racławickiej, udaje się w Tatry z artystą-malarzem p. Piotrowskim dla zebrania szkiców do wielkiej „Panoramy tatrzańskiej“, która podobno ma stanąć w Krakowie.

**Syoniści.** Z Tarnopola nam piszą: We wtorek odbyło się zebranie zgromadzenie tutejszych zwolenników ruchu narodowo-żydowskiego, na którem zatwierdzono wybór wydziału nowo założonego Towarzystwa syońskiego. Towarzystwo to nazywa się „Bney Zion“ czyli „Synowie Syonu“. Wydział tworzą: p. Izrael Parnass, doradca (dajin) tutejszego rabina, jako prezes, p. Artur Schalit, kupiec, jako wiceprezes, 6 wydziałowych, 2 sekretarzy, 1 prowadzący pióro w języku hebrajskim, 1 kasyer i 3 rewidentów rachunkowych.

Celem Towarzystwa jest: popieranie kolonizacyi w Palestynie wychodźców żydowskich z Rosyi i Rumunii, pielęgnowanie literatury i języka hebrajskiego za pomocą zakładania czytelń ludowych, wychowywanie i kształcenie dzieci w duchu narodowo-żydowskim.

Na zgromadzeniu wspomnianem byli agitatorzy syonizmu pp. M. Landau, kandydat rabinacki z Przemyśla i dr. Gerszon Zipper, kandydat adwokacki ze Lwowa, którzy przemawiali pierwszy w języku hebrajskim, drugi częścią po polsku, częścią w żargonie.

Na razie wpisało się do Towarzystwa na członków około 300 osób, przeważnie ze sfery inteligentnej. Okoliczność ta świadczy o tym nowym prądzie, który ogarnia żydowskie koła. Aby i niezamożnym umożliwić wstąpienie do nowo powstałego Towarzystwa, ustanowiono jednorazowe wpisowe na 20 centów, miesięczną wkładkę zaś na 10 centów. Zamożniejsi płacą wedle woli więcej.

**Wyścigi pułkowe.** Dnia 19 b. m. odbyły się w Tarnopolu wyścigi 10 pułku dragonów ks. Lichtensteina, przy nader licznym współudziale gości z miasta i okolicy i wypadły świetnie pod każdym względem.

W pierwszym biegu, z płotami „Hurdle-race“ dla własnych koni oficerów, około 2000 m. pierwszy stanął u mety rotmistrz Tarangul na 4-letniej klaczy kasztanowatej „Sl…“, drugi rotmistrz Załęski na 5-letnim gniadym wałachu „Ganymed“ po Ganymed; trzeci por. Weber na 6-letnim gniadym wałachu „Barschel“.

Drugim biegiem była gonitwa myśliwska dla podoficerów pułku 4000 m. Master nadporucznik Gorayski.

W trzecim biegu, *Steeple chase*, dla służbowych koni oficerów i kadetów, meta 3500. pierwszym był nadpor. Hossfeld na „Kazi“, drugim nadpor. Reiss na „Landskron“ po Furioso, trzecim por. Guźkowski na „Ignis“.

Bieg myśliwski dla służbowych koni pułku, dystans 5000 m. Master p. rotmistrz Srnka. Pierwszym u mety stanął nadpor. Cisar.

Piąty bieg myśliwski dla koni będących własnością oficerów pułku. Meta 5000 m. Master rotm. Załęski. Pierwszym stanął nadpor. Hossfeld na gniadym wałachu „Hege“, drugim pułkownik Holff na gniadej klaczy „Bellona“ po Landschütz, trzecim por. Zahony na 6-letnim gniadym wałachu „Rudi“.

Wyścigi zakończył nader zajmujący bieg z przeszkodami *Steeple-chase* dla własnych koni oficerów Dystans 3500 m. Pierwszym stanął u mety rotmistrz Tarangul na klaczy kaszt. „Paula“ po Antonius, drugim nadpor. Hossfeld na 5-letniej klaczy „Hawka“ (własność por. Hochstögera), trzecim rotm. Załęski na 6 letniej klaczy kaszt. „Eri-Hopp“ po Pfeil (własność podpułkownika Weissa z Weissenfeld).

**Trzecia fabryka cukru w Galicyi.** Donoszą nam z Rzeszowa, że w środę odbyło się tam pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego zgromadzenie 43 akcyonaryuszy, reprezentujących 800.000 zł. kapitału. Akcyonaryusze podpisali akt notaryalny spółki akcyjnej dla wyrobu cukru surowego pod firmą: „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku“ i postanowili założyć fabrykę cukru w Przeworsku na gruntach należących do ordynacyi Przeworskiej tuż przy kolei, z projektem dziennego przerobienia do 7000 c. m. buraków. Zgromadzenie to wybrało radę nadzorczą, w której skład wchodzą: Andrzej ks. Lubomirski jako prezes, Adam Fedorowicz jako zastępca prezesa, Witold ks. Czartoryski, Stanisław hr. Stadnicki i Józef Grabski, właściciel dóbr z księstwa Poznańskiego. Wybrano także zarząd, w którego skład wchodzą: Jan Walżyk, dyrektor fabryki cukru w Kruszwicy, Jan hr. Mycielski, Wacław Oborski i Grabski, współwłaściciel i dyrektor fabryki cukru w Gnieźnie. Dodać trzeba, że gdyby konsumowany przez nas cukier był w kraju wyrabiany, zostawałoby nam $6^1/_2$ milionów, które rozdzieliłyby się między fabrykę, plantatorów i robotników. W kraju naszym jest miejsce conajmniej na siedm cukrowni, podczas, gdy obecnie wraz z nowo założoną, będzie dopiero trzy.

**Podwójne gody.** W Tarnowie pobłogosławił ks. Dembowski, długoletni przyjaciel rodziny Dzwonkowskich, dwa związki małżeńskie: panien Anny i Róży Dzwonkowskich, córek śp. Ludwika i Anny z hr. Zborowskich, z pp. Janem Hupką, właścicielem dóbr i drem Włodzimierzem Łukasiewiczem, profesorem uniwersytetu w Insbruku. Podwójne te gody weselne zgromadziły w Tarnowie liczne grono rodziny obu nowożeńców. W czasie uczty wzniósł poseł hr. Józef Męciński ze znaną werwą toast na cześć obu zaślubionych par. Wśród licznych mów okolicznościowych wyróżniły się pięknie obmyślane toasty: prezydenta Dolińskiego, posła Sękowskiego i prezydenta Szlachtowskiego, który zakończył ucztę staropolskiem „Kochajmy się“. Liczne, ze wszystkich dzielnic Polski nadeszłe telegramy, świadczą wymownie o ogólnej sympatyi, jaką się cieszy zacna i patryarchalna rodzina Dzwonkowskich.

**Słownik jakucki.** Dzienniki petersburskie donoszą, że p. Piekarski, Polak, bawiący od dłuższego czasu na Syberyi, ułożył słownik języka jakuckiego. Słownik ten wkrótce ma być wydrukowany kosztem znanego bogacza syberyjskiego, Sibiriakowa.

**Dom wypoczynku dla koni,** stowarzyszenie, na którego czele stoi książę Portland, utworzyło się w Anglii. Członkowie stowarzyszenia na poparcie czynu swego przytaczają, że niegodziwością jest pozbawiać koni przynajmniej dziesięciu lat spokojnego życia. Życie normalne konia ogranicza się do lat 35, jeśli zwierzę jest dobrze pielęgnowane i nie przeciążane zbytnio pracą. Otóż owa instytucya pozwoli koniom spędzić ostatnie lata w wygodach i wypoczynku.

**Nowa choroba.** W Turkestanie, jak donosi dziennik *Okraina*, grasuje od pewnego czasu dziwna, nieznana dotąd choroba. Z nastaniem upałów ludzie poczęli zapadać na silny ból głowy, zarazem wywiązuje się gorączka i choroba w krótkim czasie kończy się śmiercią. Ludność rozbiegła się w popłochu po polach i lasach okolicznych, ale choroba i tam ich dosięga i zabiera mnóstwo ofiar.

**Nowy wynalazek Edisona.** Edison ze wszystkimi swoimi wynalazkami wygląda raczej na poetę, niż na uczonego; postępuje bowiem całkiem odmienną drogą, niż pracownicy na polu nauki, którzy powolnie gromadzą szczegóły, dochodzą do wielkich ogólnych rezultatów. Jego natomiast opanowuje idea, jakieś poetyczne marzenie, i póty ślęczy, dopóki go nie urzeczywistni. Na poetów np. nieraz w marzeniu wołał głos ukochanych, a dawno zmarłych lub oddalonych osób, Edison zapragnął marzenie to wprowadzić w życie i wynalazł fonograf. Dzięki tej cudowności i poetyczności Edisona wynalazków, dzięki niewątpliwej potędze tego umysłu, ale przedewszystkiem wszechmocnej reklamie rodaków Amerykanów, imię jego jest dziś na ustach ludzi całego świata. A przecież — jeżeli się zastanowimy spokojnie — czy znajdziemy choć jeden wśród jego wynalazków, któryby na prawdę na co się przydał ludzkości? Nazwiska wynalazcy telefonu nie wspomina się, za to o Edisonie wie każde dziecko. Ale czy jego np. „elektryczne pióro“ lub choćby najpraktyczniejszy z jego wynalazków, fonograf, może mieć nadzieję, że kiedyś zajmie w życiu całego świata to stanowisko, co telefony lub telegrafy? Nie zanosi się na to, bo nawet mimo wielkich udoskonaleń, jakich się możemy spodziewać, fonograf zawsze pozostanie tylko kosztowną zabawką, która pióra ani książki nie zastąpi. Tymczasem Edison pracuje nad nowym poetycznym wynalazkiem. Poeta w piosnce o „dziewczęciu z buzią jak malina“ powiada, że „opętała myśli“ jego; inni poeci nieraz przechwalali się, że panują nad duszami i umysłami ludzi. „Dlaczegożby więc tak nie mogło być w istocie?“ powiedział sobie Edison i zasiadł do wynalazku. „Jeżeli myślenie jest czemś w rodzaju prądu elektrycznego, jak to twierdzą fizyologowie“ rozumował dalej Edison „dlaczegożby go nie można, jak elektryczności, drutami przenosić z głowy do głowy?“ Zbudował więc aparat, którego jeden koniec wkłada sobie na głowę, drugi swemu asystentowi i — myśli, zapewniając, że doprowadzi do tego, aby narzucał swe myśli asystentowi. Być może, ale duszy nigdy przelać nie zdoła, a gdyby nawet zbudował swój aparat, coby za korzyść ludzkość z niego miała? Czyż małżonkowie, chcąc być wedle słów poety „jedni myślą“, będą chodzili całe życie z aparatem Edisona na głowie, czy w parlamencie dla usunięcia opozycyi narzucać będzie prezydent wszystkim w ten sposób swe przekonania? Czy, aby ludzkość była jednej myśli i żyła w zgodzie i miłości, jedna głowa wszystkim ludziom w ten sposób będzie udzielała swych myśli i uczuć? A cóż się stanie, jeśli ta głowa myśleć nie zechce? czy i na to wynajdzie Edison jaką nową cudowną zabawkę?

**Wyprawy do bieguna północnego** W obecnej chwili trzy ekspedycye znajdują się w drodze do bieguna północnego, mianowicie: Nansena, Peari'ego i dziennikarza Wellmana.

Losy dwóch pierwszych wypraw są nieznane, a o trzeciej nadeszły następujące wiadomości: Wellman wyjechał w dniu 1 maja r. p. z Tromsoi w Norwegii na parostatku „Rognwold-Yarl“, w nadziei, iż dopłynie do Spitzbergu i ztamtąd na sa-

---

31)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

# ŚWIĘTY PTAK.

## POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Ależ, panie mój! — rzekł na to Psametych, — i ten Hebrajczyk nie udaje, aby Amenemha i Ozortazen byli sprawcami spisku. Z jego słów wynika tylko, że stali się współwinnymi zamiarów Hanny, córy Efraima. A to kobieta dumna i ambitna, która nie zapomniała pewno o upadku ojca swego. Przyznaję, że Amenemha i Ozortazen są ludźmi słabej woli; świadczy temu całe ich życie minione. Ale słabość ta zawiodła ich już raz do współudziału w zbrodniach Amenhotepa IV, nieszczęsnej pamięci. Któż nam zaręczy za to, że się ta sama słabość drugi raz nie dała osidlić namowom przebiegłej kobiety?

— A zatem myślisz, że donosów Abibaala lekceważyć nie można?

— Tak myślę. Grzeszylibyśmy ciężko, gdybyśmy nie poszli za śladem, wskazanym przez Hebrajczyka.

— Naszym obowiązkiem jest tropić wszystkich wrogów Egiptu, gdziekolwiekby się ukrywali. Ale nie godzi się więzić książąt na Sni na donos zbiegłego sługi. Prostaka nieznanego można uwięzić i zgubić na samo przypuszczenie, że może jest winnym, aby odwrócić od kraju dalekie prawdopodobieństwo zamięszania; ale możnych w Egipcie trzeba szanować, aby nie wzbudzić powszechnej przeciw sobie nienawiści.

— Oszczędzać ich trzeba; ale trzeba ich śledzić tem bardziej. Bo człowiek oświecony i potężny może zrobić więcej złego od prostaka.

— Zawsze w tem. co mówisz, jest słuszność, Psametychu, — rzekł Mautmur, kończąc rozmowę. — Na każdy sposób wszystko, co dziś się stało, ma takie znaczenie, że Ramzes nie może ani przez chwilę pozostać bez wiadomości o tem i że sami niczego przedsięwziąć nie możemy bez wiedzy i woli Ramzesa. Idę zatem prosto do pałacu królewskiego i tam powiem Ramzesowi i Setiemu i o żądaniu Greków i o donosie Hebrajczyka. Bądź co bądź, wielkie zło zwisło nad Egiptem. Niemieszkając, trzeba mu zapobiedz.

### ROZDZIAŁ XIX.

### Seti, syn Meremfty.

Ktoś się spyta może o to, co się tymczasem działo w duszy Setiego, syna Meremfty, niewiernego gacha Hesz-Akery? Zapytanie będzie słuszne, niesłuszną by była odpowiedź, którаby się może niejednemu nawinęła i którаby orzekła, że to ciekawość próżna i że dusza syna tych odległych pokoleń była tak zupełnie różną od naszej duszy, iżbyśmy zrozumieć nie mogli jej uczuć, albo, że te uczucia były u przedwiecznego Egipcyanina w sprawach miłośnych tak tępe i tak nierozwinięte, że postępek Setiego nie pozostawił w nim najmniejszego niepokoju, najmniejszej zgryzoty sumienia. Jak kształty ciała ludzkiego, tak rysy ludzkiego charakteru i uczucia napełniające pierś człowieczą, pozostały jednakowemi od najdawniejszych czasów, do których pamięć dziejowa sięga. Ludzie dzisiejsi nie różnią się bardziej od ludzi dawnych jak od ludzi im współczesnych innego stanu lub narodu, a istotne różnice pomiędzy ludźmi znikają ze wszystkiem wewnątrz owej przewodniej dziejowej rasy, do której my się zaliczamy i do której należeli starożytni Egipcyanie. Ludzie biali różnią się głównie pomiędzy sobą zewnętrznie strojem, wewnętrznie przesądami niektóremi i czasem pewnym przystrojem uczuć, wywołanym przez znaną im literaturę i przez modne literackie maniery, nie sięgającym wcale głęboko, a pozostającym tylko u powierzchni duszy. Miłości romansowej i umyślnych, kłamanych tęsknot nowożytnych nie znano jeszcze za dni starożytnego Egiptu, ale i ta literacka różnica, mogąca wpłynąć na uczucia człowieka wykształconego, jakim był Seti, nie sięgała tak daleko, jakby się to niejednemu wydawało. Poeci i powieściopisarze opiewali przedewszystkiem miłość, we wszystkich czasach i u wszystkich narodów; a zatem także w starożytnym Egipcie i Seti musiał być o tyle skłonniejszym do przypisywania zbyt wielkiej wagi sprawom miłośnym, że był oczytanym.

Był to mąż zdolny bardzo, młody jeszcze, dumny ze swojego rodu i ze stanowiska społecznego, które zajmował, ale obdarzony wyobraźnią silną, nie dającą mu spocząć tam, gdzie go postawiły losy, a każącą mu dążyć coraz wyżej, do coraz większej potęgi i chwały. Burzliwe dzieje, wśród których rozpoczął czynne życie, nagłe wyniesienie barbarzyńskiego awanturnika Aja, a potem starego Ramzesa, którego był świadkiem, musiały dodać bodźca jego ambicyi i nieraz przemknął po przed oczyma jego duszy niewyraźny sen o tem, że sam także może wdziać na skronie złotą koronę Faraonów, wystrojoną w wizerunek węża ureusa. Nie przylgnął jednak do tych marzeń o nieprawdopodobnie świetnym losie, a poprzestał na żądzy mniej nadzwyczajnej chwały i wielkości. Wtedy to postanowił na zimno starać się o rękę Hesz-Akery, której dziedzictwo mogło jego znaczenie w Egipcie znakomicie spotęgować. Poznawszy dziewczynę, zakochał się w niej, nie szalenie, nie bez pamięci, tylko tak, jak się człowiek ambitny kochać może. Byłoby za mało, gdybym rzekł, że mu się podobała, byłoby za wiele, gdybym rzekł, że ją pokochał na prawdę. Z lubością przypatrywał się jej pięknym młodocianym kształtom, odczuwał dreszcz rozkoszny, gdy się dotknął jej ręki i czuł, że będzie najprzedniejszą ozdobą jego domu. Wsłuchiwał się chętnie w jej rozmowę, jakby w szczebiotanie śpiewnego ptaszka i przeczuwał, że to dziecko rozwinie się kiedyś i stanie się ową rozumną i szlachetną kobietą, jaką być powinna małżonka hetmana egipskiego. Cieszył się tedy na prawdę myślą o bliskim ślubie i pragnął przyśpieszyć chwilę, w której posiędzie córę Amenemhy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niach dotrze w lipcu do bieguna północnego. Przez czas dość długi nie było wieści o tej wyprawie i niedawno dopiero dziennik angielski *Daily News* otrzymał od swego korespondenta w Tromsoë list następujący: „Spieszę donieść wam następujące ciekawe szczegóły o wyprawie Wellmana. Dopiero co właśnie przybył do Tromsoë ze Spitzbergu statek rybacki „Malingen" i przywiózł czterech uczestników wyprawy Wellmana, mianowicie: kapitana Botolfsena z trzema majtkami. Podróżni ci opowiadają, że po długiej i ciężkiej walce z olbrzymiemi górami lodowemi, statek „Regnwold-Yarl" dotarł do wyspy „Walden". W dniu 6 czerwca Wellman z trzynastoma towarzyszami, 40 psami i zapasami żywności na 110 dni, opuścił okręt i urządził na wyspie magazyn żywności. Wyprawa skierowała się ku wschodowi, by dotrzeć do nieznanej ziemi, mającej, według opowiadań, znajdować się w tym kierunku. Wszystko szło pomyślnie i ekspedycya szczęśliwie postępywała naprzód. Pogoda sprzyjała, zimna nie przewyższały 20 stopni Farenheita; mistrz Wellman miał nadzieję, iż wkrótce dojdzie do celu. Ale stało się inaczej. W dniu 10 czerwca, we czterech dni po wyruszeniu wyprawy, olbrzymie góry lodowe z wielką siłą zaczęły napierać na wyspę Walden. Parostatek „Regnwold-Yarl" nie wytrzymał ciśnienia i został rozbity na drobne kawałki. Do Wellmana wyprawiono umyślnego posłańca z doniesieniem o tem, co się stało. Z wielkim wysiłkiem udało się załodze uratować małą część zapasów żywności. Posłaniec dogonił wyprawę na wyspie Martensa. Wellman w towarzystwie trzech członków ekspedycyi wrócił niezwłocznie na wyspę Walden, ze szczątków okrętu wybudował dom dla pozostałej części załogi, oraz na wypadek, gdyby cała ekspedycya miała zimować na wyspie i odjechał, by połączyć się ze swymi towarzyszami. Ostatnie wiadomości o ekspedycyi Wellmana otrzymano przypadkowo za pośrednictwem jednego z jej uczestników, Winschipa, który w towarzystwie majtka odłączył się od ekspedycyi w chwili, gdy ta znajdowała się o sześć mil na wschód od wyspy Platena. Ekspedycya napotkała tam lód niezmierny do przebycia i Wellman zamierzał udać się dalej w kierunku północno-wschodnim. Wszyscy członkowie wyprawy są zdrowi. Po powrocie Winschipa na wyspę Walden pozostały na niej kapitan Botolfsen i kilku majtków, puściło się w łódkach aluminiowych na morze ku południowi, w nadziei, iż spotkają jaki statek wysłany na połów wielorybów. Spotkali też okręt „Malingen", który przywiózł ich do Tromsoë. Przywieźli oni z sobą listy od Wellmana, wysłane ze przez Winschipa, w których przywódzca ekspedycyi oświadcza, iż bez względu na chwilowe przeszkody, zamierza odbywać podróż dalej i prosi, by nie wysyłano inny okręt na miejsce rozbitego „Regnwold-Yarl".

**Zmarli.** Zofia z Zimów Siebolska, córka dyrektora Kasy oszczędności, zmarła w Stanisławowie dnia 23 bm. po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie. — Gabryela ze Starzyńskich Juliuszowa hr. Tarnowska, przeżywszy 25 lat, umarła w Końskich koło Dzikowa.

**Stan powietrza.** T. o 7 rano + 12, w poł. + 20° R. Barom. 767. Nieruchomy. Pogoda.

**Panorama racławicka** na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

## Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego.** Podwołoczyska 23 sierpnia 1894. Nadzieja, że nastąpi wreszcie jakiś stanowczy zwrot w sytuacyi, nie ziściła się niestety w ubiegłym tygodniu. Z jednej strony kupcy ciągle jeszcze wstrzymują się z zakupnem większych partyi, obawiając się ewentualnych niespodzianek, z drugiej strony producenci nie spieszą się z zaofiarowaniem, licząc na zwyżkę cen. Ciekawą jest rzeczą, jak długo jeszcze potrwa ta walka i kto z niej wyjdzie zwycięzcą. Dla pszenicy i żyta nie ma na razie innego wyjścia, chyba spekulacya, albowiem ceny spadły do tego stopnia, że przyszło rolnikom ze stratą pozbywać się towarów. Za pszenicę i to celnej jakości płacą najwyżej 6 złr. do 6·10, za żyto zaś 4 złr. 4·20 do 4·50 za 100 kg.

Popyt na jęczmień ożywił się trochę, nadchodzą bowiem wiadomości z Bawaryi, południowych Niemiec i Anglii, iż wskutek deszczów jęczmień tam silnie ucierpiał. Wieści te znajdują potwierdzenie w ożywionym eksporcie i to nie tylko przedniejszych, lecz także i średnich gatunków. Płacono 4 złr. do 4·50 za 100 kg.

Ceny owsa spadły cokolwiek w ciągu tygodnia, częściowo wskutek urodzaju w całej prawie Austryi, częściowo zaś, iż producenci, w obec niskich cen pszenicy i żyta, ciągają się ze sprzedażą, a forsują sprzedaż o wiele lepiej płaconego owsa. Za owies płacono 5 złr. do 5·50.

Co do kukurudzy tendencya wskutek popytu silna; ukazuje się na targu tylko w małych ilościach.

Eksport rzepaku spoczywa. Potrzeby krajowych fabryk olejów w głównej części pokrywa, wskutek tego nadzwyczaj słaby popyt. Płacono zł. 8.— do 8.10 za 100 kg.

Z Rosyi przybywa 40 do 60 wagonów dziennie. Za rosyjskie zboże płacono:

Pszenica zł. 4.— do 4·20, owies złr. 3·90 do 4·30 jęczmień złr. 2·20 do 2·60, groch pastewny złr. 5.— do 5·70, lepsze gatunki złr. 6.—, proso złr. 3.— do 3.25. Ceny rozumie się transito t. j. bez cła.

Wiedeń 22 sierpnia.

(Z.) Spekulanci nasi niezmordowanie pracują nad podtrzymaniem haussy. Codzień wciągają nowe kategorye walorów w wir zwyżkowy i gdy w ten sposób wyczerpią cały szereg lawortów rozpoczynają na nowo. Nie potrzeba im specyalnych pobudek do wywołania zwyżki, wystarczy, gdy targi zagraniczne żadnej przeszkody nie stawiają. Dziś operowano zawzięcie w walorach bankowych, które od tygodnia prawie były na drugim planie. Największym popytem cieszyły się angielscy, węgierskie, uniony i bankvereiny. Wszelako i górnicze papiery postępowały dalej w kierunku zwyżkowym, gdyż kontrmina berlińska zaniechała zupełnie kampanii przeciw nim i odkupuje je, nie chcąc znaleźć się w przykrej kolizyi przy likwidacyi miesięcznej. Praskie akcye żelazne, które wczoraj podniosły się w cenie o 8 zł., dziś podskoczyły o dalszych 10 zł. Zwyżka dzisiejsza obejmowała mniej więcej cały targ, z wyjątkiem rent. Już po zamknięciu obrotów nadeszła depesza, sygnalizująca znaczny spadek renty włoskiej rzekomo skutkiem zamachu na Crispiego. Przez dwie godziny popołudniowe kipiało formalnie w lokalach, w których półświatek giełdowy w tej porze się zbiera. Odczytywano najdziwaczniejsze depesze, jedne donosiły, że Crispi zginął, drugie, że jest tylko ranny, inne wreszcie donosiły tylko tajemniczo, że stało się we Włoszech coś nadzwyczajnego. Ostatecznie pokazało się, że w doniesieniach tych nie ma ani słowa prawdy i że była to tylko sztuczka niesumiennych spekulantów, aby wywołać zniżkę kursu renty włoskiej. U nas manewr ten nie wywarł wielkiego wrażenia, gdyż, jak rzekłem, pierwsze depesze nadeszły już po zamknięciu obrotów giełdowych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·75, węgierskie 456·25, Anglobanki 170·75, Uniony 271·—, Bankvereiny 141·50, Länderbanki 259·80, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 280·75, Elbethale 266·75, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·55, austryacka złota 122·75 4% austr. renta wal. kor. 97·70, węgierska złota 121·75, 4% węgierska renta wal. kor. 95·90, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·89—, marki 12·20 —, ruble 1·33½.

§ **Wiedeń** 22 sierpnia. Spirytus 15·80—16·—.

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 24 sierpnia. Znany założyciel i były naczelny lekarz wiedeńskiego towarzystwa ratunkowego, br. Jaromir Mundy zastrzelił się wczoraj po południu nad brzegiem Dunaju, pod mostem Zofii. Strzelając do siebie, ustawił się br. Mundy tak, aby zwłoki upadły do Dunaju. Dopiero w półtorej godziny po samobójstwie spostrzegł przechodzący żandarm trupa, którego odniesiono do kostnicy na Leopoldstadzie i tam poznano w samobójcy br. Mundy'ego. Jako motyw tego rozpaczliwego kroku podają znajomi br. Mundy'ego to, że uroił on sobie, iż jest nieuleczalnie chory.

(Br. Mundy urodził się w r. 1822 i po ukończeniu gimnazyum wstąpił do wojska, gdzie dosłużył się rangi kapitana. W r. 1855 wystąpił z wojska i oddał się studyom lekarskim. Jako lekarz odbył kilka kampanii, a po pożarze Ringteatru w r. 1881 założył ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w Wiedniu. Odtąd oddał się całkiem pracy około rozwoju tej humanitarnej instytucyi. On to założył towarzystwa ratunkowe w Krakowie i we Lwowie.)

**Udine** 24 sierpnia. Uwięziono tu znanego anarchistę belgijskiego Eugeniusza Handessena z Brukseli. Znaleziono przy nim wiele ważnych pism i listów.

**Vlissingen** 24 sierpnia. Wczoraj odsłonięto tu uroczyście w obecności królowej Wilhelminy i matki jej królowej-rejentki Emmy pomnik sławnego admirała holenderskiego Ruytera. W czasie tej uroczystości wydarzyło się w porcie straszne nieszczęście. Kocioł na pancerniku „Stier" pękł: a skutkiem tej explozyi siedmiu majtków zostało śmiertelnie pokaleczonych.

**Glasgow** 24 sierpnia. Bastujący górnicy w tutejszym rewirze, starali się zmusić swych pracujących kolegów do przyłączenia się do strejku. Z tego powodu przyszło w pobliżu kopalni Cadbridge do poważnych zaburzeń. Sześciu bastowników aresztowano, a wszystkie wejścia do kopalni obstawiono policyą.

**Rzym** 24 sierpnia. Dziennik *Italie* donosi, że poseł włoski w Chinach otrzymał od wszystkich swych kolegów dyplomatycznych upoważnienie pracowania w ich imieniu nad tem, aby wojna między Chinami a Japonią jak najrychlej się skończyła.

**Londyn** 24 sierpnia. Izba niższa uchwaliła budżet wydatków państwowych.

**Wiedeń** 24 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministeryalne przyznające dodatek 150 złr. rocznie jako uzupełnienie kongruy dla tego kapłana w obrębie gr. kat. dyecezyi w Stanisławowie, który zawiadywać będzie nowo utworzonym dekanatem w Suczawie.

**Lanckorona** (w Czechach) 24 sierpnia. W mieście i w okolicy czynią wielkie przygotowania celem godnego przyjęcia Cesarza, który przybędzie tu 2 września rano i zabawi do 6 września na manewrach pierwszego i trzeciego korpusu. W manewrach tych wezmą udział arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht i Rainer, tudzież wszyscy attachés wojskowi obcych mocarstw. 6 września wieczorem odjedzie Cesarz stąd do Lwowa.

**Kolonia** 24 sierpnia. Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Petersburga, że car z żoną odprowadzą może księżnę Walli do Kopenhagi i zabawią tam kilkatygodni, gdyż powietrze morskie i pobyt w Danii zawsze bardzo im służyły.

**Wiedeń** 24 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zaprowadzające odpoczynek niedzielny w piekarniach od 10 rano do 10 wieczorem.

**Petersburg** 24 sierpnia. O stanie zdrowia cara opowiadają, że choroba jego pochodzi stąd, iż car za wiele pracuje i potrzebuje wypoczynku. Stan jego jednak nie jest wcale niebezpieczny.

**Berlin** 24 sierpnia. Do *Tagblattu* donoszą z Petersburga, że manewry pod Smoleńskiem odwołano dla tego, że lekarze zabronili carowi brać w nich udział. Rodzina carska uda się z początkiem przyszłego tygodnia do Białowiezkiej puszczy w gubernii grodzieńskiej.

## Nadesłane.



**Wiedeń** dnia 24 sierpnia, (godz. 11 w południe. Kredyty 364·85, kred. węgierskie —·—, Anglob. 172·—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 261.20, Akcye tytoniowe 220.—, Staatsbahny 355·25, Lombardy (z kup.) 111.— Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Mark 61·05· Losy tur. —.—.

## RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

| Odchodzą do: | Pociągi pospieszne | | osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina | 2·24 | 10·10 | 4·50 | 10·35 | 6·55 |
| Warszawy | — | 10·10 | 4·50 | — | 6·55 |
| Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów | — | 10·10 | — | — | — |
| Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl | — | — | — | 10.35 | — |
| Chabówki przez Stryj | — | — | 9·50 | 7·10 | — |
| Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·10 | — | — | — |
| Musz.-Kryn. Żeg. przez Tarnów od 1/6 do 30/9 | — | — | — | — | 6·55 |
| Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów | — | — | 4·50 | — | — |
| M.-Kr. Żeg przez Stryj | — | — | — | 7·10 | — |
| Mező-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl | — | — | — | — | 6·55 |
| Nadbrzezia i Tarnobrz. | — | 10·10 | 4·50 | — | — |
| Podw. i Brod. z dw. gł. | 6·08 | 2·44 | 9·41 | 10·20 | — |
| „ „ z Podz. | 6·22 | 2·36 | 10·04 | 10·47 | — |
| Suczawy | 6·15 | — | 10·15 | 2·55 | 10·30 |
| Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 2·55 | — |
| Husiatyna przez Halicz | 6·15 | — | — | — | 10·30 |
| Słobody rung. Kopalni | — | — | 10·15 | — | 10·30 |
| Nowosielicy | 6·15 | — | — | — | 10·30 |
| Berhometu, Czudyna | 6·15 | — | — | — | — |
| Radowiec | 6·15 | — | 10.15 | — | 10·30 |
| Kimpolungu | 6·15 | — | — | 2·55 | — |
| Sokala | — | — | 9·20 | 6·45 | — |
| Bełzca | — | — | 9·20 | — | — |
| Borysławia przez Stryj | — | — | 5·40 | 9·50 | — |
| Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt i Chyrowa przez Stryj | — | — | 5·40 | — | 7·10 |
| Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj | — | — | — | 9·50 | 7·10 |
| Skolego i Chyr. via Stryj | — | — | — | 9·50 | — |
| Stryja i Skolego | — | — | — | 3·05 | — |
| Hrebenow od 10/7—30/8 | — | — | — | 9·50 | — |
| Brzuchowic od 12/5 | — | — | 3·30 | — | — |
| Zimnej wody od 12/5 | — | — | 3·42 | — | — |
| **Przychodzą z:** | | | | | |
| Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) | 2·32 | 5·25 | 9·00 | 6·10 | 9·00 |
| Warszawy | — | 5·25 | 9·00 | — | 9·00 |
| Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn. | 2·33 | — | — | — | — |
| Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów | — | 5·25 | — | — | — |
| Chabówki przez Stryj | — | — | 8·34 | — | — |
| Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | — | — | 9·00 |
| Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów | — | 5·25 | — | — | — |
| M.-Kr. Żeg. przez Tarnów (od 1/6 do 30/9) | — | — | 9·00 | — | — |
| Mező-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl | — | — | 9·00 | — | — |
| Nadbrzezia i Tarnobrz. | — | — | — | 6·10 | — |
| Podw. i Brodów dw. gł. | 2·12 | 9·29 | 9·10 | 5·45 | — |
| Podw. i Brodów Podz. | 1·58 | 9·13 | 8·45 | 5·19 | — |
| Suczawy | 9·40 | — | 7·37 | 12·27 | 6·35 |
| Kimpolungu | 9·40 | — | 7.37 | — | — |
| Radowiec | 9·40 | — | 7·37 | — | 6·35 |
| Berhometu i Czudyna | 9·40 | — | — | — | — |
| Nowosielicy | 9·40 | — | 7.37 | — | — |
| Słobody rung. Kopalni | 9·40 | — | — | — | 6·35 |
| Husiatyna przez Halicz | 9·40 | — | 7.37 | — | — |
| Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 12·27 | — |
| Borysławia przez Stryj | — | — | 2·02 | 12·10 | — |
| Bełzca | — | — | — | 4·45 | — |
| Sokala | — | — | 7·48 | 4·45 | — |
| Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj | — | — | 8·34 | 12·10 | — |
| Stryja i Skolego | — | — | 8·47 | — | — |
| Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | 2·02 | — | — |
| Hrebenow od 10/7—30/8 | — | — | 2·02 | — | — |
| Brzuchowic od 12/5 | — | — | 8·01 | — | — |

Uwaga: Godziny drukowano grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

L.Wkr. 48857/94.

# OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895 ewentualnie zaś po koniec roku 1897, przeprowadzo będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 18tym września a 30tym października b. r.

## Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1894.

| L. P. | Powiat | Droga krajowa | Nazwa stacyi | Cena wywołania. | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Krakowski | Kraków-Chełmek | Zwierzyniec (Przegorzały) | 2750 | |
| 2 | | Kraków-Baran | Bieńczyce | 3150 | z domkiem |
| 3 | | Czyżyny Cło | Mogiła | 1800 | |
| 4 | Chrzanowski | Kraków Chełmek | Babice (Lipowiec) | 451 | |
| 5 | | | Chełmek | 851 | |
| 6 | Wadowicki | Zator-Sucha | Graboszyce | 1550 | |
| 7 | | | Goryczkowce (Gorzeń) | 1900 | |
| 8 | | | Skawce | 650 | |
| 9 | Nowosądecki | Zakliczyn-Sącz Niedzica | Gródek | 300 | |
| 10 | | | Zabełcze | 1925 | z domkiem |
| 11 | | | Biegonice (Stary Sącz) | 4025 | z domkiem |
| 12 | | | Maszkowice (Łącko) | 2075 | z domkiem |
| 13 | | | Krościenko (Łąkina) | 1000 | |
| 14 | | | Szczawnica | 1600 | z domkiem |
| 15 | Gorlicki | Gorlice-Konieczna | Siary | 2700 | z domkiem |
| 16 | | | Kopica ruska | 1926 | z domkiem |
| 17 | | | Gładyszów (Pętna) | 600 | z domkiem |
| 18 | | | Konieczna | 974 | |
| 19 | Tarnowski | Tarnów-Szczucin | Kryż | 2075 | z domkiem |
| 20 | Ropczycki | Dębica-Nadbrzezie | Brzeźnica | 600 | |
| 21 | Tarnobrzeski | Dębica-Nadbrzezie | Miechocin | 1200 | z domkiem |
| 22 | | | Wielowieś | 1055 | z domkiem |
| 23 | | | Rozwadów | 1116 | z domkiem |
| 24 | Niski | Rzeszów-Nadbrzezie | Jeżowe | 945 | z domkiem |
| 25 | | | Nowosielec (Piorunka) | 765 | z domkiem |
| 26 | | | Gorzyce | 1020 | z domkiem |
| 27 | Łańcucki | Przeworsk-Kańczuga | Przeworsk | 1350 | |
| 28 | Brzozowski | Dynów-Sanok | Grabownica | 1584 | z domkiem |
| 29 | Sanocki | Przemyśl-Sanok | Tyrawa wołoska | 400 | z domkiem |
| 30 | | | Załuże | 765 | z domkiem |
| 31 | Dobromilski | Przemyśl-Sanok | Bircza | 1816 | z domkiem |
| 32 | Jarosławski | Jarosław-Bełzec Makowisko | Jarosław | 7503 | z domkiem |
| 33 | | | Makowisko | 1000 | |
| 34 | Cieszanowski | Jarosław-Bełzec | Wulka zapałowska | 2351 | z domkiem |
| 35 | | | Oleszyce | 1260 | |
| 36 | | | Cieszanów | 1500 | |
| 37 | | | Płazów | 1351 | |
| 38 | | | Bełzec | 1350 | |
| 39 | Bóbrecki | Lwów-Rohatyn | Repechow | 685 | z domkiem |
| 40 | | | Spilczyn | 455 | z domkiem |
| 41 | Rohatyński | Lwów-Rohatyn | Demianów | 2400 | z domkiem |
| 42 | | | Podkamień | 500 | z domkiem |
| 43 | | | Zalipie | 400 | z domkiem |
| 44 | Kamionecki | Lwów-Stojanów | Łapajówka | 2700 | z domkiem |
| 45 | | | Chołojów | 1725 | z domkiem |
| 46 | Lwowski | Lwów-Stojanów | Podliski małe | 4350 | z domkiem |

| L. p. | Powiat | Droga krajowa | Nazwa stacyi | Cena wywołania | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|
| 47 | Złoczowski | Zborów-Załoźce | Kudobińce | 1008 | z domkiem |
| 48 | | | Młynowce | 700 | z domkiem |
| 49 | | | Załośce | 900 | z domkiem |
| 50 | | Złoczów-Brzeżany | Bohutyn i Rozhodów | 1850 | |
| 51 | Brzeżański | Złoczów-Brzeżany | Brzeżany | 5719 | z domkiem |
| 52 | | Rohatyn-Tarnopol | Horodyszcze | 2172 | z domkiem |
| 53 | | | Kozowa | 1132 | z domkiem |
| 54 | Tarnopolski | Rohatyn-Tarnopol | Zagrobella | 5600 | z domkiem |
| 55 | | Tarnopol-Podwołoczyska | Smykowce | 2000 | z domkiem |
| 56 | Skałacki | Tarnopol-Podwołoczyska | Białakarczma | 200 | |
| 57 | | | Podwołoczyska | 1900 | |
| 58 | | Smykowce-Suchostaw | Krzywe | 900 | z domkiem |
| 59 | | | Panasówka | 1700 | |
| 60 | Stanisławowski | Bursztyn-Stanisławów | Halicz | 3583 | z domkiem |
| 61 | | | Jamnica | 1297 | z domkiem |
| 62 | | Sielec-Klubowce | Jezupol | 1026 | z domkiem |
| 63 | | | Sielec | 800 | |
| 64 | Tłumacki | Sielec-Klubowce | Miłowanie | 400 | |
| 65 | | Tłumacz-Zaleszczyki | Tłumacz (Pałahicze) | 1600 | z domkiem |
| 66 | | Tyśmienica-Kołomyja | Tyśmienica (Wygoda) | 1530 | z domkiem |
| 67 | | | Ottynia | 1985 | z domkiem |
| 68 | Horodeński | Horodenka-Załucze | Jasienów | 1626 | z domkiem |
| 69 | | Tłumacz-Zaleszczyki | Raszków | 1036 | z domkiem |
| 70 | | | Serafińce | 1295 | z domkiem |
| 71 | Śniatyński | Horodenka-Załucze | Stecowa | 1802 | z domkiem |
| 72 | | | Mikulińce | 6202 | z domkiem |
| 73 | Husiatyński | Husiatyn-Kopeczyńce | Husiatyn | 4500 | z domkiem |
| 74 | | | Krogulec | 250 | |
| 75 | | Smykowce-Suchostaw | Kluwińce | 1300 | z domkiem |
| 76 | | | Suchostaw | 1200 | z domkiem |
| 77 | Buczacki | Buczacz-Monasterzyska | Monasterzyska | 900 | z domkiem |
| 78 | | Buczacz-Czortków | Buczacz (Podlesie) | 5100 | z domkiem |
| 79 | | Buczacz-Tłuste | Zaleszczyki małe | 1700 | |
| 80 | Czortkowski | Monasterzyska-Czortków | Czortków | 800 | z domkiem |
| 81 | | Buczacz-Czortków | Dzuryn | 200 | z domkiem |
| 82 | | Buczacz-Tłuste | Koszyłowce | 500 | |
| 83 | | Czortków-Skała | Dawidkowce | 840 | z domkiem |
| 84 | Zaleszczycki | Buczacz-Tłuste | Tłuste | 640 | z domkiem |
| 85 | | Skała-Zaleszczyki | Dobrowlany | 1719 | |
| 86 | | | Kasperowce | 1047 | z domkiem |
| 87 | Borszczowski | Kołędziany-Borszczów | Jezierzany | 2256 | z domkiem |
| 88 | | | Kozaczyzna | 500 | z domkiem |
| 89 | | Czortków-Skała | Łanowce | 1000 | z domkiem |
| 90 | | | Białokiernica | 1376 | z domkiem |
| 91 | | Skała-Zaleszczyki | Iwanków | 380 | z domkiem |
| 92 | | | Borszczów | 1025 | |
| 93 | | | Korolówka | 942 | z domkiem |
| 94 | | Borszczów-Okopy | Perejmy | 747 | |
| 95 | | | Krzywcze dolne | 344 | z domkiem |
| 96 | | | Babińce | 146 | |
| 97 | | Iwanie-Mosorówka | Kozaczówka | 128 | z domkiem |
| 98 | | | Iwanie puste | 1852 | z domkiem |
| 99 | | | Ujście biskupie | 1353 | z domkiem |

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 18 września b. r. (to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych przyjmować będzie oferty na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddają. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

We Lwowie dnia 13 sierpnia 1894.

*Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.*

GROTT.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Z drukarni ces. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.